

ANNA MALEWSKA-SZAŁYGIN
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW
Warszawa

„LUDOWE” WYOBRAŻENIA O WŁADZY

Nie ma w Polsce dobrego gospodarza! Nie trzeba wyruszać na badania terenowe, aby usłyszeć to zdanie, często padające w przypadkowo zasłyszanych rozmowach. Diagnoza w takiej formie językowej rzadko pojawia się w dyskusjach o polityce prowadzonych w studiach telewizyjnych, znacznie częściej przywoływana jest w potocznych rozmowach. Odróżniając potoczność elit od potoczności mieszkańców wsi, warto rozważyć, jaka wizja władzy kryje się w tym często powtarzanym zdaniu.

Wiejskie wyobrażenia dotyczące władzy i państwa były tematem badań prowadzonych przeze mnie i studentów Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1999–2005. Projekt badawczy był realizowany we wsiach powiatu Nowy Targ i na targowisku w mieście powiatowym. Rozmówcami były przede wszystkim osoby w wieku 25–75 lat, mieszkające na wsi, z wykształceniem podstawowym lub zasadniczym zawodowym, czasem średnim technicznym. Rozmowy były prowadzone i nagrywane przez kilkunasto, a potem kilkuosobową ekipę badawczą. Ich zapisy (ponad 400) są zgromadzone w Archiwum IEiAK UW. Pierwszy etap prac badawczych (1999–2000), zogniskowany wokół lokalnego sposobu rozumienia pojęć ważnych dla „dyskursu politycznego”¹, został podsumowany w pracy zbiorowej pod tytułem *Rozmowy z góralami o polityce* (2005). Wnioski z całości badań zamieszczone zostały w pracy *Wyobrażenia o państwie i władzy we wsiach nowotarskich 1999–2005*, która ukazała się w lipcu 2008 roku w wydawnictwie DiG.

PREZYDENT POWINIEN BYĆ JAK GAZDA!

Kwintesencją nowotarskich rozmów było powtarzające się stwierdzenie: *teraz nie ma w Polsce gospodarza! To jest dryfowanie takie! Nie ma w Polsce gospodarza!* (K, 50 l, Ś)². Taka konkluzja była powtarzana nie tylko w rozmowach

¹ Pojęcia takie jak „dyskurs o polityce”, czy „dyskurs polityczny”, czyli „dyskurs o polityce elit symbolicznych” używam za autorami pracy *Rytualny chaos* (1997).

² W nawiasie znajdują się informacje na temat rozmówców. M lub K oznacza odpowiednio mężczyznę lub kobietę. Następnie zostaje podany wiek i wykształcenie (P – podstawowe, Z – zawodowe, Ś – średnie, W – wyższe).

z badaczami, ale także w zasłyszanych rozmowach górali między sobą. Zwykle padała jako pointa opowieści o bieżących poczynaniach ludzi władzy. Oczywiście, oceny tych poczynañ były z reguły negatywne i niewątpliwie mieściły się w specyficznej retoryce zwanej „chłopskim zrządzeniem” (Kędziorek 1996). Źródł tej niechęci warto poszukać wychodząc od wiejskiego przekonania o braku dobrego gospodarza w Polsce. Dlaczego brak dobrego gospodarza kraju? Dlaczego w ogóle jest on potrzebny?

Wzór dobrego gospodarza tkwi korzeniami w kulturze ludowej i pojawia się w większości opracowań jej dotyczących (np. Dobrowolski 1966, s. 236). Trwałość tego wzoru na wsi polskiej lat 1990. potwierdzają badania antropologiczne dotyczące kwestii ekonomicznych (np. Jaworska, Pieniążek 1995). Wyniki badań dotyczących „społeczności zdegradowanych”, z lat 2002–2006, opisują zabieg przenoszenia wzoru dobrego gospodarza na sferę władzy – „w ten sposób odsłania się i staje zrozumiałą pewien wzór relacji człowiek – świat (wzór »dobrego gospodarza«), który niesie w sobie całą tę konieczność totalnej kontroli nad światem [...], wzór niezwykle głęboki i obecny wciąż [...]. Nieprzewidywalność i nieuchronność zjawisk najbliższej rzeczywistości [...] jest bowiem na tyle potężna, że objąć ją jest w stanie właśnie władza totalna, onnipotentna (znienawidzona, ale stale bytująca). W ten sposób dopiero można zrozumieć, że taka wizja świata, taka ontologia stapia się tak gruntownie w jedno z potrzebą centralnego sterowania gospodarką, z potrzebą zewnętrznej, podtrzymującej świat (choćby »świat cen rolnych«) twardej ręki, zawiadującego wszystkim »gospodarza«” (Rakowski 2007, s. 66). Wizja gospodarza jako jedynej formy władzy, pozwalającej zapanować nad niepewnością rzeczywistości stanowi dobre wprowadzenie do charakterystyki wyobrażeń pojawiających się w nowotarskich rozmowach.

Opisując wzór dobrej władzy państwowej rozmówcy zwykle mówili:

Prezydent powinien być jak gazda! Żeby wsiłskim ludziom nie brakowało dachu nad głową! A na pierwszym miejscu chleba! (K, 75 l, P);

Musi być głowa, jak w domu. Jak braknie głowy no to jest góralskie przysłowie „jak nie ma gazdy, głupi każdy” (M, 60 l, P);

W państwie to jak w domu, jak na gospodarce, no mówi się głowa państwa, no to tak jak ojciec w rodzinie – głowa rodziny. W każdym państwie naród to jak rodzina w domu. I mnie się wydaje, że to taki powinien być ojciec Polski [...] Jak w domu źle gospodarzy to pusto jest, prawda?! Bo żona nie gospodarna, mąż chodzi gdzieś tam. To tak samo jest u nas w kraju (M, 52 l, Ś).

W kilku rozmowach z kobietami postać ojca, jako wzoru władcy była zastąpiona postacią matki – *Władza to jest tako jak lojciec, abo matka w domu. O to jest władza! Jak matka dobrze rzundzi, to ma z cego cyrpać, a jak nie, to ni mo i mo przerombane* (M, 60 l, P). Wszystkie te wypowiedzi odsyłały do lokalnego wyobrażenia państwa jako gospodarstwa, którego logiczną konsekwencją jest porównanie władzy państwowej do gazdy na gazdówce, bacy na baczówce lub ojca w rodzinie. Te obrazy mieszczą się w modelu władzy opisywanym w literaturze przedmiotu jako „suwerenny” (Foucault 1998, s. 45), „patriarchalny”, „pastoralny” (Foucault 1998, s. 221), „gospodarski” (Kasznica 1966, s. 22) i „tradycyjny” (Weber 1975, s. 541).

Ten model władzy był zdecydowanie najpopularniejszy w rozmowach, niemniej należy odnotować, że zdarzały się pojedyncze wypowiedzi inaczej opisujące fenomen władzy – *państwo musi mieć władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą* (M, 67 l, Ś) – twierdził czterdziestoletni absolwent technikum ekonomicznego, który jako jedyny (na ponad 400 rozmów) przywołał w swojej wypowiedzi monteskiuszowski podział władzy.

Zasadniczo jednak nowotarski opis dobrej władzy bliski był „władzy gospodarskiej”, definiowanej następująco: „źródłem omawianej tu władzy są potrzeby gospodarcze podwładnych, a środkami jej są dobra i usługi będące w dyspozycji władającego” (Kasznica 1966, s. 22). Przytoczona charakterystyka punktuje istotne założenia modelu – podkreśla, że relacja władzy rozgrywana jest na płaszczyźnie gospodarczej, a nie politycznej, że powodem jej nawiązania są potrzeby gospodarcze podwładnych oraz, że zakładają oni, iż władający posiada dobra i środki, aby umożliwić zaspokojenie tych potrzeb. Dalsze rozważanie nowotarskich rozmów pokaże, że można odnaleźć w nich wszystkie założenia wymienione w tej definicji.

Ogromne znaczenie wzoru dobrego gospodarza w rozmowach nowotarskich każe rozważyć konotacje, jakie miała osoba gospodarza w tradycyjnej kulturze ludowej. Według opisu Kazimierza Dobrowolskiego „czołową rolę w zespole rodzinnym pełnił ojciec – właściwy gospodarz i rządca. Jego dłoń orała, siała ziarno, zbierała plon, pracowała na życiodajny chleb. Jego dłoń błogosławiła dzieci [...] bo była to dłoń ojca rodziny spełniającego wolę Boga. Między gazdą a gospodarstwem istniał mistyczny związek. Gdy ojciec rodziny konał domownicy zawiadamiali o tym bydło, pszczoły, a »cisawe koniczki załamywały szyje«. Zakres władzy ojca w świetle poglądów panujących na przełomie XIX i XX w. był szeroki. Obejmował organizację gospodarstwa, sprzedaż, kupno. W świetle dawnych założeń ideologicznych gospodarzowi jako głowie rodziny przysługiwała ogromna władza, zarówno nad żoną, jak dziećmi i domownikami. Miał on prawo karania wszystkich chłostą nie wyłączając żony. On też, łącznie z żoną i radą krewnych decydował o wyborze żony dla synów i męża dla córek. On też starał się dzierżyć w swych rękach zarządzanie gospodarstwem aż do śmierci” (Dobrowolski 1966, s. 20).

Gospodarz swoją władzę powinien wykorzystywać w celu pomnażania dóbr, którymi zarządzał i powiększania zasobności gospodarstwa odziedziczonego po przodkach – „obwarowany transcendentnie obowiązkiem dbałości gospodarskiej współgrał ze społeczną presją dorabiania się, polegającego na dokupywaniu ziemi, rozbudowywaniu domu i zagrody, po to by poprawić status rodziny” (Dobrowolski 1966, s. 204). Gospodarzy nie dbających o gospodarstwo i rodzinę, prowadzących hulawczy tryb życia, wyprzedających ojcowiznę nazywano na Podhalu „skapańcami” i miano w ogólnej pogardzie (Dobrowolski 1966, s. 208). Równie szeroką władzę jak gazda w gospodarstwie rolnym, miał baca w społeczności pasterzy. Baca rozrzucał opiekę nad całokształtem ich życia, uczył ich wielu umiejętności, nadzorował i oceniał ich pracę, mogąc jak ojciec wymierzyć karę cielesną zaniedbującemu obowiązki juhasowi (Kopczyńska-Jaworska 1967, s. 120).

Naszkicowana powyżej postać gospodarza w tradycyjnej kulturze rolniczej pozwala lepiej zrozumieć wzór dobrej władzy państwowej porównywanej do gazdy

i bacy. Ideałem jest władza integralna, nie tylko skupiona w jednym ręku, ale obejmująca całość problemów. Władza zogniskowana w jednej osobie władcy panującego nad całością narodowego gospodarstwa. Dobra władza, zdaniem nowotarskich rozmówców, jest suwerenna, gdyż, jak twierdzili, tylko taka jest gospodarczo skuteczna. Ten wzór jest zasadniczo przeciwny władzy kolektywnej. W nowotarskich rozmowach często dawano wyraz daleko idącej niechęci do władzy kolektywnej – *cymu ich tam taka kupa?! W Ameryce to ich jest dziesięciu, a nie dziewięciuset dziewięćdziesiąt dziewięć!!!* (M, 29 l, W). *Jeden rządzić, jednego słuchać, a nie pińcet, tysiąc, cy kielo tam! Kielo oni biorą pieniądza?! Kielo osukują Polskę?!* (K, 60 l, P). Niechęć często przeradzała się w żywą nienawiść, z jaką rozmówcy mówili o parlamentarzystach:

Bin Ladena się musi uruchomić! Musi, kurwa, rozbić tych skurwysynów! (MK, 35 i 45 l, Z)³;
Tych posłów trzeba by wszystkich zagazować! [...] Hitlera nam trza! (M, 55 l, Z);
Samolot pasażerski na ten sejm puścić! [...] jak Hitler palić w piecu! (M, 45 l, Z);
*Skurwysyny mają ponad sto milionów! Kurwa! Na miesiąc! I on nie będzie się koryta trzymał?!
 Ja bym odstrzelił każdego jednego w tym sejmie!* (M, 53 l, Z).

Pochwała autokracji często przybierała w rozmowach postać postulatów poszerzenia zakresu władzy prezydenta Rzeczypospolitej na wzór amerykański i wprowadzenia w Polsce prezydenckiego systemu rządów – *co prezydent powie to powinno być święte! Powinien sprawować kontrolę nad całym rządem! Powinno się wyeliminować funkcję premiera, a wprowadzić prezydenta jako głowę całego rządu – tak jak jest w Stanach*. Wiązało się to z krytyczną oceną prerogatyw polskiego prezydenta, określanego niekiedy jako *marionetka* (M, 22 l, Ś):

Prezydent to jest taka figurka reprezentująca kraj. On nic nie ma do gadania. Te dziady w sejmie oni mają do gadania więcej niż prezydent! (M, 53 l, Z);
U nas to, czym jest ten prezydent? Niczym! U nas prezydentem rządzą ministrowie, a powinno być odwrotnie! Prezydent powinien rządzić ministrami! I wszystkimi w ogóle! (M, 48 l, P).

System prezydencki wydaje się być rodzajem lokalnego kompromisu pomiędzy wymogami demokracji a tradycyjnymi wyobrażeniami o władzy. Ta proponowana przez górali formuła organizacji władzy państwowej jakkolwiek dopuszcza procedurę wyborów, zakłada wyłonienie w jej wyniku władzy jednoosobowej, daleko bliższej wzorowi dobrego gospodarza niż sejm. Parlament jawił się w rozmowach jako zgromadzenie bezosobowe, przez to trudne do pojęcia i zaakceptowania, a obdarzone znacznymi kompetencjami przerastającymi, zdaniem rozmówców, możliwości posłów, w złości porównywanych do osłów i baranów.

Pozostając przy postaci prezydenta, należy przypomnieć, że w kulturze tradycyjnej ojciec rodziny, gospodarz pełnił ważne funkcje reprezentacyjne na forum społeczności wiejskiej i parafialnej (Dobrowolski 1966, s. 236; Markowska 1964, s. 52). Podobnej dbałości o wizerunek narodu oczekuje się współcześnie od prezydenta – *to jest taka głowa reprezentacyjna na arenie międzynarodowej* (M, 22 l, Ś).

³ Taki zapis stosuje się w przypadku cytatów z wywiadów przeprowadzonych z kilkoma osobami naraz.

Jest takom reprezentacjom. On przedstawia tom naszym społeczeństwo (K, 49 l, Z). Po to, by dobrze sprawować tę zasadniczą funkcję prezydent powinien z *jakiejś honorowej rodziny się wywodzić. Nie z dziadów! Żeby honor miał i umiał się gdzie przed ludziami przedstawić* (M, 82 l, P). Honor i godność, wartości tak znaczące w tradycyjnej kulturze wsi są równie istotne w relacjach między państwami: *Godność Polski, no! Żeby ta Polaka jakoś wyglądała za granicą. [...] Prezydent, on pokazuje tak całą tą Polskę. Jaki prezydent – taka Polska! [...] No musi nas dobrze reprezentować, przecież nie możemy być jakimiś dzikusami* (K, 39 l, W). Zdaniem górali prezydentowi powierza się honor Polaków, zatem kandydat na to stanowisko musi posiadać poczucie własnej godności i wysoką kulturę osobistą, *a nie żeby komuś powiedzieć, że ja mu podam nogę, a nie rękę! To mi się wydaje, to już nie jest na poziomie prezydenta!* (K, 49 l, Z).

Aby godnie reprezentować naród prezydent powinien mieć wyższe wykształcenie, inteligencję, ogłade i dobrą znajomość języków. W 2000 roku część rozmówców deklarowała: *za Kwaśniewskim będę głosował, na to, że te języki zna i umie się po prostu kulturalnie zachować* (M, 40 l, Z). Tak wypowiadali się nawet ludzie, których „systematyczna opcja polityczna” (Bourdieu 2006) wskazywałaby na wybór Mariana Krzaklewskiego, jednak w przypadku prezydenta to, jakie reprezentuje ugrupowanie wydawało się rozmówcom daleko mniej ważne od tego, jak będzie reprezentował Polskę na arenie międzynarodowej.

Określenie reprezentacja nie oddaje precyzyjnie relacji pomiędzy głową państwa a narodem. Z wielu wypowiedzi wynika, że chodzi o znacznie głębszą więź. W rozmowie z wiejską nauczycielką usłyszeliśmy, że głowa państwa jest *symbolem narodu*. Taką funkcję spełniał na przykład prezydent na uchodźstwie: *on nic nie mógł zrobić. To tylko był jakiś symbol. Jakaś częśćka Polski. To jest ważne w konfliktach, wojnach i tak dalej. Ja nie wiem, na ile taki symbol jest ważny, nie przeżyłam wojny. Ale widocznie jest coś takiego, bo w tej chwili mając na przykład Papieża Polaka to człowiek za granicą czuje się kimś, choćby był nikim, ale jak powie, że Papież jest z mojego narodu, że to wielki Polak, to coś znaczy! To jest to światło na arenie międzynarodowej* (K, 39 l, W)⁴. Warto zatrzymać się nad słowem *światło*, które podkreśla, że termin reprezentacja ma w wiejskim dyskursie lokalnym konotacje, których nie ma w dyskursie elitarnym. Owo *światło* to, jak można sądzić z całości rozmowy nagranej w 2000 roku, pewien transcendentálny pierwiastek zawarty w relacji reprezentowania. Wyraźnie przypomina on „mistyczny związek” gospodarza i jego ojcowizny (Dobrowolski 1966, s. 20). Te, trudne do wyrażenia, głębsze znaczenia rozważanej relacji ukryte są również w słowie *symbol*, o którym Zbigniew Benedyktowicz pisze, że jest „środkiem wyrażającym doświadczenie całości” (2000, s. 105). Jest, zatem, czymś w rodzaju kondensacji wspólnoty narodowej w postaci jej reprezentanta. Niezwykle ciekawe są też rozważania prowadzone wokół postaci Jana Pawła II. Jeśli człowiek wyjeżdżający do fizycznej pracy na Zachodzie czuje się kimś wtedy, gdy jest godnie reprezentowany to oznacza, że wzbudzany przez reprezentanta szacunek jest istotnym elementem nie tylko wizerunku narodu, ale

⁴ Nauczycielka pochodziła z nowotarskiego i miała tylko kurs pedagogiczny po maturze.

też indywidualnej tożsamości jednostek. Ten tok myślenia wskazuje na zaskakująco bliską więź pomiędzy reprezentowanymi a reprezentantem, należącymi do jednej wspólnoty. Lokalne rozumienie tej relacji ukazuje ją jako związek znacznie głębszy niż by to wynikało z założeń demokracji reprezentacyjnej.

Głowa państwa jest też symbolem jedności narodowej. Oczekiwania wobec prezydenta formułowane w przedwyborczych rozmowach w 2000 i 2005 roku podkreślały ten integracyjno-rozjemczy charakter – prezydent – *on powinien być taką spójnią między tymi, a tymi. Żeby się dogadali i uchwalili coś sensownego [...] z opozycją powinien porozmawiać, powinien uzgodnić, powinien przedyskutować wszystko, przeanalizować i wtedy dopiero powiedzieć: nie panowie, mnie to nie pasuje, nie godzę się, muszę zawetować tom ustawę. To by on zaimponował ludziom* (K, 49 l, Z). Prezydent jak ojciec, baba lub gazda powinien godzić zwaśnionych i dbać o jedność narodu, którą swoją osobą ucieleśnia. W obliczu tendencji odśrodkowych, istniejących zarówno we wspólnocie rodzinnej, jak i narodowej, aby utrzymać ową jedność oprócz umiejętności dyplomatycznych ułatwiających integrację, konieczna jest jego stanowczość.

Ta cecha jest wpisana w porównanie do gospodarza, a zwłaszcza do pasterza:

To musi być stanowczy człowiek, żeby mógł coś zrobić! Tak jak gazda jest stanowczy! (M, 60 l, P); To tak jak pasterz idzie owce paść, to som takie, co sie dobrze pasom i takie, co uciekajom. Dla tych to pasterz musi być ostry, musi je kochać i gonić. Kara musi być! Dyscyplina! Żeby sie bali pasterza! (M, 70 l, Z).

Przeniesienie wzoru ostrego pasterza na skalę państwa owocuje postulatami:

*Polsce potrzebna strasznie twarda władza! Dobra władza musi być ostra! (M, 65 l, Z);
Polsce potrzebna jest twarda ręka, a Polakom przede wszystkim! (M, 35 l, Z);
Rządy silnej ręki powinny być! Żeby ta dyscyplina jakaś była w państwie! (M, 67 l, Z).*

Z tego wyboru wypowiedzi, których można by przytoczyć znacznie więcej wynika, że zdaniem rozmówców, dobra władza państwowa nie jest władzą kolektywną, demokracją reprezentatywną, deliberującą, ani żadną inną formą władzy negocjującej cele i sposoby ich osiągania. Porównania do stanowczego gazdy czy ostrego pasterza dobitnie podkreślają, że, w wiejskim dyskursie lokalnym, wzorem władzy pożądanej jest autokracja patriarchalna, pastoralna, gospodarska. Taka władza powinna stanowczo zarządzać gospodarką, bezwzględnie egzekwować prawo oraz ostro, lecz sprawiedliwie karać. Zapewnienie bezpieczeństwa i dostatku należy, zdaniem rozmówców, do fundamentalnych powinności władzy – obowiązków wywiedzionych ze wzoru dobrego gospodarza.

LOKALNE PRZYKŁADY DOBREGO WŁADCY

W nowotarskich rozmowach ten idealny wzór jest uzupełniany poprzez przywoływanie przykładów konkretnych postaci „dobrego władcy”. Często przywoływana była postać cesarza Franciszka Józefa I: *Ojciec mi powiedział, że było najlepiej rzonzone za Ahustri. Franciszek Józef! To było najlepiej! Najlepiej o ludzi dbali. Naj-*

lepszemu dobrobytowi ludzie wtedy mieli. Tak mój ojciec mówił, bo ja Austrii nie pamiętam (MK, 66 i 63 l, Z, P). Przywołanie postaci Franciszka Józefa wskazuje na niesłychaną trwałość „mitu Dobrego Cesarza” (więcej: *Polskie...* 1994). Zaskakuje jego ponadczasowość, tym bardziej, że doprawdy trudno porównywać ‘dobrobyt’ z przełomu XIX i XX wieku ze współczesnym poziomem życia na wsi. Jednak takie zestawienia, zawsze na korzyść przełomu XIX i XX wieku, zdarzały się co jakiś czas w rozmowach, co wskazuje na trwałość wyobrażeń.

Wypowiedź opisująca *najlepszy dobrobyt za Austrii* pokazuje, że istotną cechą dobrego władcy jest dbałość o poddanych, o to by cieszyli się dobrobytem: *dobra władza jakby była to by był i dobrobyt* (M, 57 l, P). *Jak zarządca dobry to i gospodarka dobra i wszystko dobre!* (M, 63 l, Z). To gospodarskie kryterium oceny władzy było stosowane powszechnie. Każdą władzę, od królów, przez Cesarza, potem Naczelnika państwa, aż po kolejnych Pierwszych Sekretarzy PZPR, oceniano pod kątem tego czy w ich czasach był w kraju dobrobyt czy nie. Stan państwa, diagnozowany przez rolników, pokrywał się zwykle ze stanem koniunktury w rolnictwie. Ta metoda probiercza, określana roboczo przez ekipę badawczą metodą „pełnego garnka” wydaje się dość niewyszukana, jednak nowotarscy rozmówcy bronili jej mówiąc, że jest to probierz niezawodny, chroniący ich przed omamieniem przez propagandowe wysiłki kolejnych władz.

Bardziej współczesnym wzorem dobroczyńcy ludu był, zdaniem rozmówców, Edward Gierek, *który dał ludziom pożyć! Za Gierka było sto razy lepiej jak teraz* (M, 70 l, P). *Wszystko było! Jak ja sprzedał krowę to kupił cegłę na budynek, drugą sprzedał to kupił blachę, a teraz za dziesięć krow nie kupię tej samej cegły!* (M, 70 l, P). Wszyscy starsi rozmówcy wspominali, że to Edward Gierek przyznał rolnikom renty i emerytury⁵: *To bardzo dobry człowiek był! Żeby nie łon był i łon nie zarzundził byłiby dalej bidaki po wsi – starzy. Rozumiecie?! A dziś ma pieniądze, rencistą jest na wsi, nie tak źle! [...] To ja dzięki tej komunie se teraz żyję! Że ten Gierek poubezpieczył dużo ludzi! Renty mają!* (M, 69 l, P). Czasy, kiedy Edward Gierek był I Sekretarzem KC PZPR są uważane w nowotarskim za złoty okres dla rolnictwa⁶. Rolnicy sprzedawali wszystko, co było zakontraktowane, ceny skupu zbóż, żywca i mleka były wysokie: *Na gospodarce coś wyhodował toś sprzedał. Były skupy. Zawieźleś na skupę i sprzedane! Ropa była za bezcen – półtora litra mleka, do dwóch litrów trzeba było na liter ropy. A dziś kielo trzeba?!⁷* (M, 68 l, P). Robotnicy podkreślali, że wówczas *każdy pracę miał, nie jakś tam super, ale nie był zagrożony, a teraz* (M, 72 l, P). *Jak jest ta banda komunistyczno-żydowska, co to się dzieje?! Pracy ni ma! [...] U nas od nas na Nowy Targ osiem autobusów jechało*

⁵ O rozporządzeniach, z początku lat 1970., sprzyjających rolnikom indywidualnym pisze Józef Wilkin (1987, s. 219). Przewidywały one objęcie rolników systemem powszechnej opieki zdrowotnej i świadczeń emerytalnych

⁶ Co nie do końca odpowiada ówczesnej rzeczywistości. Zdaniem Wilkina tylko początek lat 1970. obfitował w rozporządzenia korzystne dla rolników, a potem nastąpiła zasadnicza zmiana na gorsze (Wilkin 1987, s. 218–219).

⁷ Ta wypowiedź, jak wiele innych dotyczących spraw gospodarczych, była kontynuowana w postaci długich i drobiazgowych przeliczeń, co można było kupić za ile baniek mleka.

do roboty! Nabitych! A dziś jeden jedzie! Wszystko się wałęsa! (M, 69 l, P). Gierek w ich oczach był przykładem dobrego gospodarza narodowego gospodarstwa, tak organizującym gospodarkę, aby prości ludzie mogli cieszyć się dobrobytem – *za Gierka z tym było lepiej, że było no pieniędzy więcej! Były zarobki, bo były! No fabryki stawały!* (M, 57 l, P). *Za Gierka od razu poszły pożyczki, no i zdało się było dość dobrze! Robota była! Budowało się dużo w Polsce dróg i po wsiach, owszem, elektryfikowali tu wioski i autobusy poszły! Tu były dziury takie, wioski po górach, trudno dostępne były, a poszedł asfalt, poszedł prąd, poszedł autobus! Dla ludzi to był szok!!!* (M, 65 l, P). Ta wypowiedź dobrze ilustruje intencję, jaka kryje się w postulatcie *władza powinna dbać o ludzi* (K, 81 l, P), a wyrażenie *dał ludziom pożyć* jest w dyskursie lokalnym najwyższym komplementem dla władcy.

Innym aspektem wzoru dobrego władcy uosabianym, według rozmówców, przez Edwarda Gierka oraz przez Franciszka Józefa I, jest otwartość na sprawy zwykłych ludzi: *żeby był bezpośredni, taki nie wywyższony, żeby miał kontakt z tymi ludźmi, żeby wiedział, czego potrzebują. Taki dbający o naród, opiekuńczy i wyrozumiały. Ojciec Polski! Całej! Nie tylko tych dużych miast czy Warszawy, ale i nawet te małe miasteczka, czy wioski* (M, 79 l, P). Tak wyraźnie sformułowane postulaty mieszczą się w pastoralnym wzorze dobrego władcy i oczywiście są zasadniczo odmienne od modelu proponowanego w demokracji liberalnej. Różnice widoczne na poziomie odmienności dyskursu lokalnego i elitarnego, sięgają głębiej do różnych ontologii władzy.

Przytoczywszy pozytywne oceny rządów Edwarda Gierka, trzeba zaznaczyć, że pojawiały się też opinie negatywne, jak ta – *Gierek, ten z Moskwy nastany był, oni wszyscy byli nastani! I to było bardzo źle! No, ale było lepiej! Prostim ludziom lepiej!* (M, 80 l, P). Kilku rozmówców przypominało, że Gierek – *ten napożył tych pieniędzy, długą zrobił* (K, 75 l, P). Inni rozmówcy bagatelizowali ten fakt mówiąc: *Gierek praktycznie długów nie zostawił żadnych, bo mu te Żydki umorzyli długi! Jak obejmował Jaruzelski władzę to dwadzieścia miliardów to jest gównem a nie dług! Brazylia ma dwieście ileś tam miliardów długu! Zresztą Ameryka też jest zadłużona! A te skurwysyny?! Ile narobiły długu?!* (M, 45 l, Z). Były też wypowiedzi sarkastyczne: *No za Gierka było najlepiej! No, bo się za darmo żyło, nie?! On pożył, nie płacił, długu nie oddawał! Towarzysze pomożecie?! Pomożemy! Co nie pomożemy?!* (M, 54 l, Z). Ta ostatnia wypowiedź podkreśla, że nawet, jeśli władza robi nie do końca czyste operacje, ale w efekcie przynoszące dobrobyt narodu, jest władzą dobrą. „Dobry gospodarz” ma przede wszystkim dbać o swoich i to jest podstawą jego oceny.

Kolejne elementy wzoru dobrego władcy ukazywała dość często pojawiająca się w rozmowach postać Józefa Piłsudskiego, silną ręką porządkującego państwo polskie po odzyskaniu niepodległości⁸. Mówiono z nostalgią *teraz nie ma ludzi z taką charyzmą, jaką Piłsudski miał!* (M, 55 l, Z)⁹. Był on przywoływany jako przykład

⁸ O kulcie Piłsudskiego pisała Heidi Hein (2005, s. 215–232).

⁹ „Panowanie charyzmatyczne” charakteryzował Max Weber jako ustanawiane „na mocy uczuciowego oddania osobie pana oraz uznania jego niezwykłych talentów (charyzma) w szczególności magicznych, bohaterstwa, mocy ducha i mowy” (Weber 1975, s. 545).

władcy obdarzonego osobistą charyzmą, a przede wszystkim jednoczącego państwo, stabilizującego i wprowadzającego ład. Współcześnie także pokładano w nim nadzieję – *żeby się nowy Piłsudski narodził, to by on, kurwa, zrobił z nimi wszystkimi porządek* (M, 45 l, Z) – mówili rozmówcy. Ich zdaniem tylko silny władca jest odpowiedni dla Polaków, porównywanych do niesfornego stada owiec. Tylko taki pasterz może zmusić ich do zgody i poszanowania prawa. Siła stanowczej władzy, skupionej w jednym ręku, zawsze w wypowiedziach była pozytywnie przeciwstawiana kolektywności i zmienności władzy parlamentu. Władza kolektywna rozmywa odpowiedzialność i ujawnia różnice. Władza suwerena wymusza jedność, subordynację i wyraźnie wskazuje odpowiedzialnego za utrzymanie ładu. Wiejska wizja sejmu z czasów dwudziestolecia międzywojennego podkreślała zwaśnienie i nie-subordynację tak wielką, że *musiała się krew polać, żeby porządek był* (M, 67 l, Z).

Przykład Józefa Piłsudskiego pozwala pójść dalej w odtwarzaniu nowotarskich wyobrażeń o władzy. Rozważania związane z tą postacią podkreślają istotną ideę ładu. Ład jest, zdaniem rozmówców, fundamentem sprawnej organizacji zarówno gospodarstwa rolnego jak i kraju, zapewniającym właściwe działanie gospodarki i wypracowywanie dostatku. Zdarzenia naturalne i społeczne, które stanowiły zagrożenie dla porządku w gospodarstwie rolnym, zawsze budziły obawy. Był to strach przed biedą i głodem, które zwykle były następstwem takich zaburzeń, strach przed nędzą, która jeszcze nie tak dawno była na Podhalu zagrożeniem nader realnym. Podobnie w kraju, strach przed anarchią powodującą załamanie gospodarki skłaniał rozmówców do gloryfikacji silnej władzy, niekiedy dość wątpliwej etycznie.

Wielu władców przywoływanych jako pozytywne przykłady wydawało się ekipie badawczej postaciami dość dwuznacznymi. Należał do nich Adolf Hitler:

Za Hitlera, to gadają, że jakby teraz tak w Polsce robili, jak on w Niemczech to by było w Polsce raj! (M, 39 l, Z);

On całą gospodarkę Niemiec na nogi postawił i dał Niemcom pożyć! [...] Jaka to była bieda w Niemczech zanim Hitler nie doszedł do władzy! On otwierał fabryki, dawał ludziom pracę, był dobroczyńcą (M, 35 l, Z).

Przywoływany był też Augusto Pinochet, który *Za mordę, za mordę wszystkich! Cały naród! Doprowadzić do jakiego takiego porządku, tak jak zrobił Pinochet! No, co komunę w Chile chcieli wprowadzić, nie?! A on komuchów nie dopuścił i stąd dobrobyt w Chile był! I co dało się?! Dało!* (M, 45 l, Z). Przywołanie tych postaci podkreśla dość powszechne na Podhalu przekonanie, że władca w trosce o dobro narodu może daleko posunąć się w swojej stanowczości, może być okrutny, może nawet poświęcać jednostki, jeśli robi to w celu zachowania ładu, sprzyjającego rozwojowi gospodarki. Stabilność i porządek są konieczne dla wypracowania bogactwa, zatem wszelkie opozycyjne ruchy społeczne czy wystąpienia antyrządowe są postrzegane jako atak na mniej lub bardziej sprawnie działający system gospodarczy, co zarówno na gazdówce jak i w państwie musi zakończyć się klęską ekonomiczną i biedą.

Oglądany z tej perspektywy stan wojenny był przez wielu wiejskich rozmówców uważany za działanie przywracające porządek, którego naruszenie skończyłoby się kolejnym kryzysem gospodarczym oraz jeszcze większymi niedoborami artykułów

spożywczych i przemysłowych, bo *anarchia się zaczęła szerzyć. Straszna! Ja bym to tych działaczy do odpowiedzialności teraz pociągną!* (M, 68 l, P). Wówczas ludzie władzy *chcieli sobie dać radę, no a bieda była coraz to gorzej i gorzej. A robotnicy strajkowali. Nie mogli dać rady z tymi strajkującymi to stan wojenny wydali!* [...] *Podziękować Jaruzelskiemu, że stan wojenny był! Że nie weszła ta „Solidarność”!* A już w roku 1980 miała wejść! *Jeszcze go dziś łoskarzajom, że zatrzymał tom demokrację! Tom zasranom demokrację!!! Według nos, pani, to ona jest zasrano!* (M, 60 l, P). Według wielu rozmówców, sytuacja w 1981 roku była następująca: nieodpowiedzialne jednostki, w imię wydumanych dążeń, próbowały naruszyć porządek gospodarczy, który jakkolwiek nie był idealny, to jednak działał. Jego zachwianie musiało zaowocować biedą, aby jej uniknąć wprowadzono stan wojenny.

Przekonanie o konieczności obrony Polski, które czyniło z generała Wojciecha Jaruzelskiego „bohatera, który się poświęcił dla ludzi i potrafił uspokoić sytuację w Polsce” zostało odnotowane w badaniach z lat 1980. (Zowczak 1991, s. 140–141). Wielu nowotarskich rozmówców postrzegało te zdarzenia podobnie: *z tego co się mówi to jakby Sowiety mieli wejść, to pewnie i lepiej że Jaruzelski ten stan wprowadził?! Załatwił to po swojemu, nie! Bo jakby ruszyły, jakby Sowiety tu weszły, to by się krew połała i to strasznie, no, by było! I zniszczeń by było dużo, bo ta hołota by szła i nie patrzyła na nic!!!* (M, 44 l, Z). W tych słowach ujawnia się gospodarska troska, żeby uniknąć zniszczenia majątku narodowego. Wszelkie zaburzenia polityczne, a zwłaszcza zewnętrzna ingerencja, były postrzegane jako zagrożenie dla całości i sprawnego funkcjonowania państwowego gospodarstwa. Każdy sposób rozwiązania sytuacji pozwalający ich uniknąć jest, z punktu widzenia rozmówców, uważany za lepszy. Tym bardziej, że związanych ze stanem wojennym uciążliwości takich jak wojsko na ulicach, godzina policyjna, czy kontrole na drogach *tu na wsi to się kompletnie nie odczuwało! To się w dużych miastach odczuwało, tak jak w Krakowie* (M, 52 l, Z).

Trzeba zaznaczyć, że były też inne głosy. Zwłaszcza dawni działacze „Solidarności” z kombinatu „Podhale” zupełnie inaczej opisywali te zdarzenia: *oni chcieli swoje stołki zachować! Swoje przywileje! Za wszelką cenę przy żłobie zostać! Bali się utracić to!* (M, 67 l, Z). Bez względu na to jak różnie przedstawiali okoliczności wprowadzenia stanu wojennego, nowotarscy rozmówcy byli zgodni, co do tego, że w tym czasie było na wsi bezpiecznie i *bandytyzmu takiego nie było* (K, 75 l, P).

W latach 1999–2001 rozmówcy bezustannie uskarżali się na poczucie zagrożenia, które, ich zdaniem, wzrosło zasadniczo w stosunku do czasów PRL, kiedy to *nie było tych pijoków włóczących się bez pracy, tych band. Człowiek w wieczór szedł i było bezpiecznie. Dużo bezpieczniej jak teraz! I lepszy porządek jak teraz!* [...] *Powinni w całej Polsce zabezpieczyć człowiekowi, żeby on się nie bał we własnym kraju, we własnej ojczyźnie, we własnym państwie, czy mieście wyjść na pole! Żeby mógł spokojnie po drogach chodzić!* (M, 38 l, Z). *Żeby tak człowiek po mieście się ruszył jakosi tak swobodnie, bezpiecznie, żeby tych byków, kurwa, wyłapali! Bo przecie mają na to policje! Czemu za komuny tego nie było?! Pewnie trochę było?! Jakiś się złodziej trafił, ale to, kruca, utarli! A dziś jescze rozprzestrzeniają! Jescze ludzie więcej wiedzą, jak to wleźli do tego banku. To się młodzież ćwicy!*

(M, 68 l, Z). Przykład stanu wojennego podkreśla, że, zdaniem rozmówców, władza ma gwarantować ład gospodarczo-społeczny oraz zapewniać ludziom bezpieczeństwo, co według nich jest ze sobą silnie związane. Okres transformacji i związane z nim niepokoje były oceniane jak najgorzej, podobnie jak liberalizacja prawa i systemu penitencjarnego, o czym będzie mowa dalej. Ideał silnej władzy z całą stanowczością utrzymującej porządek w państwie okazał się niezwykle odległy od wdrażanych wówczas liberalnych koncepcji.

Nowotarscy rozmówcy sypiąc przykładami dobrego władcy często jednym tchem wymieniali Cesarza, Naczelnika i I Sekretarza wychodząc z założenia, że głową państwa jest osoba, która w danym czasie ma największy wpływ na sprawy państwa. Nazwa funkcji może się zmieniać, brzmiąc niepozornie jak np. sekretarz czy sugerując szeroką władzę jak cesarz, nie jest to naprawdę znaczące, ważny jest ten, kto rzeczywiście sprawuje władzę i nieomylnie ta osoba jest włączona do wiejskiej periodyzacji dziejów. Mówiąc o minionych zdarzeniach rozmówcy zwykle używali określeń: *za Franca Josefa* (lub *za Austryi*), *za Piłsudskiego* (albo *za Polski*), *za Gomółki*, *za Gierka*. Ciąg ten kończy ważna linia demarkacyjna oddzielająca czasy *za komuny* od *teraz*, czyli *za demokracji* (albo *za kapitalizmu*, a czasem *za Balcerowicza*).

WIELOASPEKTOWA OBCOŚĆ WŁADZY

Porównanie do gospodarza, ojca czy pasterza mogłoby sugerować, że władza, sprowadzona do dobrze znanej rzeczywistości codziennej, straciła odium obcości. Tak nie jest. Oczywiście ten zabieg retoryczny pozwala oswoić ją na tyle, by można było o niej mówić. Nie oznacza jednak wymazania zasadniczej obcości tej sfery: *tak jak my tu stoimy a drugi by stanął na Turbaczu i jeszcze we mgle! To by go widać nie było! To tak jest z władzą!* (M, 60 l, P). O tym, że dla rozmówców władza wciąż stanowi nacechowany magiczno-mitycznie *orbis exterior* najlepiej świadczą opowieści o przemianie ludzi, którzy zostają posłami:

Nie ma człowieka, który idzie do władzy, żeby zachował swoje cechy. Traci wtedy swoją tożsamość, traci honor, wiele, wiele traci. Idzie tak jak koń z klapkami na oczach, on rządzi i wszystko. Nie ma człowieka u władzy, żeby coś nie przeskrobał (M, 50 l, P);

Jeśli chodzi o człowieka, to człowiek się w tym nie sprawdza! Bo ulega swoim skłonnościom! Tak chciwości jak i zazdrości, nienawiści, pożądaniu. Rozumiesz?! (M, 55 l, P).

Zdaniem rozmówców władza zmienia ludzi: *powinien być za człowiekiem, ale jak go wybiera to on opuszcza człowieka i staje się..., no on już tylko pensję liczy* (M, 60 l, Z). Tak rzecz wygląda nie tylko w przypadku parlamentarzystów, lecz również w skali lokalnej – *nasz wójt to ładuje w kieszeń, a ludzi pierdoli!* (M, 50 l, Z). *Wójta nam zamkli! Taki uczciwy był! Taką gminę mamy! Siedzi skurczybyk za łapówkę!* (M, 55 l, Z) – mówili rozmówcy w jednej z gmin.

Według lokalnych wyobrażeń wstępując w krąg władzy nawet porządny człowiek przechodzi przemianę i nabiera negatywnych cech: staje się kimś innym,

obyty, bogaty i zaczyna się interesować wyłącznie własnym dobrem – *ludzie nie mają takich dobrych cech! Jeśli on pójdzie... Weźmy przykładowo taki chłop, Wałęsa, nie?! Chłop nigdy nie miał pieniędzy! On później poszedł do władzy. I miliarder! Wielki miliarder! I sądzicie, że on zachowa zdrowy rozsądek?! Że mu umysł nie puści?! Wezmę sobie tą firmę dla siebie! A dla córki tą! A dla syna tamtą! O tak się robi!* (M, 55 l, P). Ta przemiana pokazuje, że pomimo prób osławiania sfery władzy za pomocą gospodarskich porównań, zachowuje ona swoją zasadniczą obcość.

Władza jawi się rozmówcom jako rodzaj pokusy, dając szersze możliwości czynienia dobra lub zła. Na ten aspekt zwracał uwagę Max Weber pisząc, „kto chce uprawiać politykę w ogóle lub nawet traktować ją jako zawód (lub powołanie) musi być świadom jej etycznych paradoksów i swojej odpowiedzialności za to, co może stać się z nim samym pod ich ciśnieniem. Zadaje się on, [...] z diabelskimi mocami, które kryją się za każdą przemocą” (1998, s. 107)¹⁰. Nowotarscy rozmówcy zgodziliby się z nim, że władza jest jedną z najtrudniejszych dla człowieka prób i jedną z największych pokus – *to taki już jest świat, że diabeł rządzi, no!* (MK, 60 i 55 l, P). Niewielu ludziom udaje się zachować wobec pokusy władzy w sposób moralny – *taka jest mentalność człowieka, że jak się dochapie do władzy to tylko dla siebie!* (M, 45 l, Ś). *Oni wszyscy pod siebie garną, jak się tam dostaną! Prawdopodobnie i z nami by tak było! Nie wiem!* (MK, 35 i 45 l, Z). Według lokalnych przekonań ludzie łatwo ulegają pokusom władzy i dążąc do własnych korzyści przechodzą na mroczną stronę. Toteż rozmówcy odnosili się do tego faktu z pewną wyrozumiałością: *trza tam blisko złołka siedzieć i nabić do kieszonka!* (M, 60 l, P). *Żeby było lepi człowiekowi. No na pewno mu jest lepi. On jedzie tam, on jedzie tu i nie musi płacić, bo jemu płacą. No, chleba zawse więcej se na tym dorobi. No jak Wałęsa był na chwile tem prezydentem. Jak się jego dzieciom powodzi? A jak by był pracował to by im się było na pewno tak nie powodziło* (K, 64 l, P). Takie działania spotykają się zwykle z niejednoznaczną oceną, będącą mieszaniną wyrozumiałości i oburzenia. Jakkolwiek tak być nie powinno, jest to niemoralne, tak już jest na tym świecie! Wielopokoleniowe doświadczenia uczą, że ludzie wobec pokusy władzy są bezsilni. Jest to jeden z wielu dowodów na to, że nie jest to sfera bezpieczna dla człowieka.

Postrzeganie sfery władzy jako obcej, różnej ontologicznie, nie przystaje do koncepcji władzy jako reprezentacji społeczeństwa, popularnej w dyskursie elitarnym od czasów Oświecenia. Tak daleko posunięty brak identyfikacji z przedstawicielami, lub choćby lojalności wobec nich, jest znaczącą przeszkodą w urzeczywistnianiu postulatów demokracji reprezentacyjnej. Wyobrażenia o obcości władzy, widoczne szczególnie w opisach przemiany zwykłego człowieka w polityka, są argumentem na rzecz twierdzenia, że w wiejskim dyskursie lokalnym pierwiastki „mistyczno-magiczne” wciąż funkcjonują obudowane pozornie racjonalnymi argumentami.

¹⁰ Weber pisał dalej: „geniusz czy demon polityki żyje z bogiem miłości, także z Bogiem chrześcijańskim w jego kościelnej postaci, w wewnętrznym napięciu, które w każdej chwili może eksplodować w konflikt nie do rozstrzygnięcia” (Weber 1998, s. 107). Nowotarscy rozmówcy zgodziliby się z tą tezą, skoro w rozmowach można znaleźć takie fragmenty: *polityk nie jest chrześcijaninem a polityką! (...) Wałęsa nosi Matkę Boską a jest politykiem. (...) Mnie to wkurwia, że nosi tu Matkę Boską! Niech se nosi w sercu, kurwa, a nie na marynarce tu!* (M, 49 l, P).

Wymieniwszy różne przykłady dobrego władcy trzeba przedstawić postać najważniejszą, w całej pełni wcielającą lokalny ideał: *no proszę paniom, wzorce przywództwa to my mamy bardzo jasno naszkicowane – Papież! (K, 60 l, Z)*. Zdaniem rozmówców tylko Jan Paweł II wcielał w życie ewangeliczny ideał władzy jako służby, opisywany między innymi w Ewangelii Mateusza: „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swoją władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by chciał stać się wielkim niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszy między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór syna człowieka, który nie przyszedł, aby mu służyli, ale żeby służyć” (Mt. 2. 24–28)¹¹.

Ten ideał okazał się wciąż obowiązujący w nowotarskich rozmowach: *władza nie powinna być władzom, tylko po prostu służyć, tak jak Papież, nasz Ojciec Święty. On jest autorytetem, oni powinni się od niego uczyć. On niby rządzi całym światem, ale służy. [...] Polityka nie zapewni nikomu nic! Gębom nie zapewni się nic! Ino trzeba służyć!* (M, 65l, Z). Wzór dobrej władzy jako służby jest ściśle związany z pastoralnym, a także gospodarskim wizerunkiem, co podkreślał także Józef Tischner w *Etyce solidarności* (2005). Zdaniem rozmówców zasadniczy problem jego realizacji polega na tym, że władza rozumiana w kategoriach służby wymaga wyrzeczenia się pychy i działań dla własnej korzyści, co przerasta możliwości większości ludzi. Po to, by realizować ten ideał trzeba być świętym, przy czym świętość jest przez rozmówców rozumiana nie jako wyjątkowo etyczne postępowanie, ale jako wsparcie nadludzką mocą, która umożliwia człowiekowi przezwyciężenie swoich słabości, szczególnie żądzę władzy. Dlatego poskromić ją może tylko człowiek wzmocniony ponadludzkim wsparciem.

Postać Jana Pawła II pojawiła się w badaniach etnologicznych już w latach 1980. – Magdalena Zowczak w pracy *Bohater wsi* pisała „legenda, która zaczyna narastać wokół postaci Papieża, charakteryzuje go zarówno jako świętego, jak i bohatera; zawiera jednak jeszcze (zwłaszcza w przepowiedniach), pewną nadwyżkę cudowności: zapowiada, iż pełni on rolę mesjańską” (Zowczak 1991, s. 134). Nowotarskie badania potwierdzają te spostrzeżenia: *Śluchojcie! Komune to przewrócił Święty Ojciec! [...] A kto zjednoczył Niemcy jak nie Święty Ojciec?! Ha! Święty Ojciec to był zwierzchnik świata!* (M, 73 l, P). Tych niezwykłych czynów dokonywał gdyż, zdaniem rozmówców, był obdarzony taką mocą, że zdolny był przemieniać ludzi i narody:

On był tą iskrą potrzebną w narodzie, żeby się ludzie obudzili, żeby uwierzyli po prostu w to, że pewne rzeczy są możliwe. Ludzie stali się dużo odważniejsi, takiej otuchy nabrali, bo w ten czas był jeszcze taki ustrój komunistyczny i to tak różnie było i po prostu ludzie takiej otuchy nabrali (K, 75 l, P);

On był jakby iskrą, która rozpałała to wszystko, że ludzie już nie dbali o nic – szli na całość (M, 65 l, Z);

Wzmocnił pozycję Polski na pewno! A poza tym, wydaje mi się, że ludzie stali się dużo odważniejsi! [...] Pewne sprawy wydawały się już beznadziejne i w pewnym momencie, właśnie wtedy, kiedy jego wybrano, okazało się, że te rzeczy są możliwe! Ludzie uwierzyli po prostu w to! [...] To jest ta iskra potrzebna w narodzie, żeby się obudził ktoś! (K, 60 l, W).

¹¹ Fragment Ewangelii Mateusza z wydania Wydawnictwa Pallotinum, Poznań–Warszawa 1990.

Ta moc duchowa, opisywana jako *iskra*, pochodziła z innej, ponadludzkiej rzeczywistości, przez którą władza została Papieżowi nadana.

Przekonanie o tym, że władza Ojca Świętego pochodziła od Boga ujawnia opowieść, powtarzana badaczom wielokrotnie: *takie zdarzenie było, że jak było koronacja tej Matki Boskiej Ludźmierskiej w 1963, to te figurę jak podnosili, to jakoś im się pochyliła i berło jej wypadło z rąk! I on to chycił, żeby nie upadło na ziemię. Chycił to berło! I zaraz śmiali się z niego księża i biskupi śmiali się z niego, że wróży mu się jakaś władza i potem było właśnie ta władzo!* (K, 75 l, P). Opowieści o tym zdarzeniu, funkcjonowały w wiejskim dyskursie lokalnym już w latach 1980. (Zowczak 1991, s. 134). Nowotarscy rozmówcy interpretowali je jako znak z nieba, rodzaj objawienia woli bożej, element planu bożego wcześniej wiadomy i zakomunikowany wybranym (góralom oczywiście). Papieska władza, którą Bóg ustanowił i wzmocnił swą siłą, stanowi, ich zdaniem, niedoścignęły wzór dla władzy ludzkiej – grzeszącej prywatą, nepotyzmem i innymi ludzkimi przywarami. Oczywiście, w rozmowach o tym, jaka powinna być władza w Polsce, nikt nie mówił, że powinna być ponadludzkiej proveniencji, a jednak przywoływanie postaci Jana Pawła II, wielokrotne przytaczanie opowieści o berle nie pozwalają zignorować wątku „bożego pomazańca”.

Wizerunek Ojca Świętego, ujawniany w nowotarskich rozmowach, tkwi korzeniami w biblijnym wzorze dobrego pasterza, propagowanym i ugruntowywanym przez Kościół. Ten obraz potwierdza suwerenny, patriarchalny, pastoralny ideał władzy, a zarazem wprowadza wątek sakralizacji władzy. Konieczność ponadludzkiego wsparcia wynika, jak uważało wielu rozmówców, z ułomności człowieka i jego skłonności do grzechu. Takie tłumaczenie wszelkich nieprawidłowości władzy nawiązuje do chrześcijańskiej teodycei. Ich zdaniem, ludzka władza zawsze jest niedoskonała, bowiem człowiek jest niedoskonały i skłonny do ulegania pokusom, w tym zwłaszcza pokusom związanym z możliwościami, jakie daje władza. Po to, by wznieść się ponad swoją ‘małość’ jednostka potrzebuje boskiego wsparcia. Tylko obdarzona mocą bożą, jak Jan Paweł II, ma szansę przybliżyć się do ewangelicznego ideału władzy – służby.

RÓŻNE ONTOLOGIE WŁADZY

Rozważając nowotarskie rozmowy dotyczące dobrej władzy i przyglądając się lokalnym wyobrażeniom na ten temat, badacz zastanawia się jak pogodzić wyobrażenie, że naprawdę dobry władca musi mieć ponadludzką siłę ducha i być desygnowany przez siły transcendentalne, z realiami władzy kolektywnej, przedstawicieli wybranych przez ludzi, w wolnych wyborach? Czy wolne wybory, tak ważna zdobycz demokracji, nie wydają się nowotarskim rozmówcom sposobem uzurpacji władzy? Pastoralny ideał władzy jest zasadniczo odmienny od ideałów demokracji liberalnej. Posługiwanie się nim jako narzędziem oceny współczesnej sceny politycznej musi rodzić problemy. Jakie są skutki tego zabiegu?

Efektem najbardziej zauważalnym jest bezmiar narzekania na władzę ustanowioną po roku 1989. Władza ta jest przecież, już w samych założeniach, zasadniczo różna

od ideału gospodarza, pasterza, ojca, pomazańca bożego. Zderzenie tego wzoru z rzeczywistością lat 1990. powodowało, że proces prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych opisywany był przez rozmówców jako *okradanie narodu przez władzę*, a wszelkie trudności transformacji interpretowano jako *brak dobrego gospodarza*. *Jak jest dobry gospodarz to rządzi dobrze, a jak złodziej no to wie pani, roztrwoni wszystko!* (M, 61 l, Z) – takie maksymy powtarzano nieustannie. *Złodziejska władza i banda skurwysynów!!!* (M, 45 l, Z) – emocjonalnie podsumowywano rozważania o prywatyzacji. Oskarżenia o kradzież majątku narodowego mieszane były w wypowiedziach z opowieściami o aferach gospodarczych, pilnie śledzonych w telewizji. Zestawienie ich prowadziło do oburzenia – *coś niesamowitego, żeby tak kradli i tych afer tyle!* (M, 45 l, Z). *Nie ma ludzi uczciwych! U nas złodziej na złodzieju siedzi w tym rządzie!* (MK, 35 i 45 l, Z) – mówiono w 2001 roku. Opowieści o nieuczciwości i niesprawiedliwości władzy były inkrustowane lokalnymi maksymami: *nie ma kury, która grzebie od siebie!* (M, 49 l, P) lub: *widziałaś grabie, żeby grały od siebie?! (K, 33 l, P).*

Niezadowolenie, wyrażane w swoistej, lokalnej konwencji, nie jest wynikiem jedynie nieprawidłowości, jakie miały miejsce w okresie transformacji. Jego przyczyną jest przede wszystkim przepaść pomiędzy nowotarskim ideałem władcy, a ideałami demokracji liberalnej. Etnolog orientujący się w elitarnym dyskursie o polityce, a zarazem rozmawiający o tym z mieszkańcami wsi, konstatuje, że są to całkowicie odmienne modele władzy. Wzór pożądaný, w obu tych koncepcjach, jest diametralnie różny. Wyrażane w nowotarskich rozmowach niezadowolenie ze stanu państwa, emanująca z nich niechęć do polityków wynika z faktu, że rzeczywistość gospodarcza, polityczna i społeczna jest kształtowana w oparciu o zupełnie inne ideały niż góralski wzór dobrego gospodarza. W efekcie rzeczywistość zasadniczo odbiega od tego, czego rozmówcy się spodziewają i czego oczekują. Ta zasadnicza przepaść, choć dotyczy wyobrażeń, nie jest przepaścią wyobrażoną, a zatem fikcyjną i nieznaczącą. Frustracja, narzekanie i irytacja nowotarskich rozmówców, będące skutkiem tej różnicy między oczekiwaniami a rzeczywistością, jest całkowicie realną postawą społeczną, której nie należy lekceważyć i w tym sensie jest ona faktem społecznym.

Wzór dobrego gospodarza jest niezwykle odległy od modelu władzy systemowej, kolektywnej, proceduralnej, negocjującej, słowem jej współczesnych form. Aktualnie, władza jest realizowana w ramach „systemów sieciowych, w których rządzi się poprzez próby modyfikowania (metodą negocjacji) założeń wyznaczających logikę działania poszczególnych pajęczyn, które nie podlegają już wprost ośrodkom władzy administracyjnej i politycznej”. Władza łączy się „ze strukturą systemu jako całości, z jakością powiązań pomiędzy elementami i ze sposobem, w jaki te elementy postrzegają i komunikują problemy. Co więcej decydujące są tu powiązania poziome, a nie pionowe” – pisze Jadwiga Staniszkis (2006, s. 13). Władzy suwerennej, „we współczesnym świecie – w wymiarze publicznym – już prawie nie ma” (tamże, s. 13), co wiąże z globalnym upowszechnianiem modeli strukturalnych i proceduralnych: dziś „zarządzanie to egzekwowanie zachowań zgodnych z regułami gry” (tamże, s. 18).

Nowotarski ideał władzy jest zatem wzorem od dawna nieaktualnym w dyskursie elitarnym. Na potwierdzenie warto przywołać rozważania Michela Foucaulta (2000, s. 163–185), którego zdaniem dyskurs zogniskowany wokół kategorii suwerenności był najstarszym sposobem prowadzenia rozważań o władzy, podobnie jak koncepcja pastoralna, co prawda „nie znana Grekom i Rzymianom” (tamże, s. 221), ale niezwykle istotna dla Hebrajczyków. Foucault pokazuje zmienne w czasie desygnty pojęcia suwerenności. W średniowieczu suwerenność była rozumiana jako panowanie nad danym terytorium i zamieszkującymi go ludźmi. W XVI wieku nastąpiło połączenie ekonomii i polityki: rządzenie stało się „prawidłowym gospodarowaniem rzeczami, co, do których bierze się obowiązek doprowadzenia ich do właściwego celu” (tamże, s. 171). Dobrze to ujęcie oddawała metafora państwa jako statku, którego kapitan odpowiada za ładunek. Wiek XVII to czas przejścia pomiędzy dyskursem suwerenności i dyskursem dyscypliny. W tym czasie pojawia się idea racji stanu, racjonalizacja władzy jako taktyki rządzenia, powraca teoria umowy społecznej. W XVIII wieku modele rodziny, statku i inne charakterystyczne dla dyskursu suwerenności zanikają (Foucault 2000, s. 180). Wówczas wyłania się nowy podmiot władzy, jakim jest populacja. Następuje rozwój statystyki, ekonomii politycznej i technik dyscyplinujących, od których pochodzi nazwa upowszechnionego wówczas dyscyplinarnego dyskursu władzy.

O ile Foucault (2000) umiejscawia wyłonienie się nowoczesnego modelu władzy na przełomie XVII i XVIII wieku, o tyle Staniszkis uważa, że: „katolickie kraje Europy Środkowej (w tym Polska) nie przeszły przez nominalistyczną rewolucję myślową pozostając w kręgu tomistycznego realizmu. Wpłynęło to zasadniczo na odmienną królującą tu koncepcję państwa, prawa i porządku społecznego – odmienną, która trwa do dziś” (2006, s. 61–62)¹². Oczywiście, autorka pisze o koncepcjach funkcjonujących w dyskursie elitarnym, a nie o wiejskich wyobrażeniach. Niemniej jej diagnoza także jest argumentem na rzecz tezy, że suwerenny, pastoralny, patriarchalny wzór władzy jest modelem przed-modernizacyjnym, zakorzenionym w minionej rzeczywistości, zbliżonym do weberowskiego „panowania tradycyjnego” (Weber 1975, s. 541)¹³.

Chcąc uchwycić pełniej sens tez Staniszkis, trzeba sprawdzić, co rozumie pod pojęciem „nominalistyczna rewolucja myślowa”. Otóż „nominalizm [...] formułując metafizykę państwa, traktował je przede wszystkim jako wyzwanie intelek-

¹² Dalej autorka *O władzy i bezsilności* rozwija swoją myśl – „nominalizm trafił do Polski wyłącznie w postaci propozycji ustrojowych, dotyczących na przykład relacji między instytucjami władzy i politycznego usytuowania poszczególnych stanów. Kluczowa dla zachodnioeuropejskiego nominalizmu rewolucja ontologiczna, zmieniająca zasadniczo koncepcje prawa naturalnego (poprzez odrzucenie jego ontologicznego zakorzenienia w naturze człowieka) i kwestionująca tomistyczną jedność materii i formy, do nas nie dotarła” (Staniszkis 2006, s. 63).

¹³ „Panowanie tradycyjne” ustanawiane jest „na mocy wiary w świętość istniejących od dawna porządków i potęgi panujących. Jej najczystszy typem jest władza patriarchalna. Związek, w którym występuje ten typ panowania opiera się na stosunkach o charakterze wspólnoty, typem rozkazującego jest »pan«, słuchającego »poddany« zespół zarządzający ma charakter »służby«. Słucha się pana z racji na jego powagę, której udziela mu tradycja – przez szacunek. O treści rozkazów decyduje tradycja” (Weber 1975, s. 541).

tualne. Dynamikę i legitymizację państwa wyznacza w tej koncepcji nie kończący się społeczny proces »racjonalizacji«, rozumianej jako trafna substytucja materialnej realności jednostkowych faktów, przez wytwory intelektu (w tym pojęcia ogólne)” (2006, s. 53). Ten cytat podkreśla głębię odmienności rozważanych modeli władzy. Wzór dobrego gospodarza nie zakłada traktowania państwa jako wyzwania intelektualnego, nie dąży też do jego racjonalizacji. Jest raczej wyzwaniem moralnym i dąży do doskonalenia etycznego, opisywanego w kategoriach uczciwości i sprawiedliwości.

Wyobrażenia ujawniane w nowotarskich rozmowach są kontynuacją przednowoczesnego wzoru władzy, nieaktualnego już w dyskursie elitarnym. Są one konstruowane poprzez rozszerzenie na skalę państwa, kluczowego dla społeczności rolniczych, wzoru dobrego gospodarza. Aktualność tego wzoru potwierdza tezę, że współczesne, wiejskie wyobrażenia o władzy państwowej są zakorzenione w tradycyjnej kulturze chłopskiej. Mając świadomość zmienności wyobrażeń trudno, u progu XXI wieku, nazwać je tradycyjnymi, bardziej adekwatne wydaje się określenie post-tradycyjne (Giddens 2001, s. 47)¹⁴.

Tymczasem wielu badaczy społecznych opisując przekonania podobne do wyrażanych w nowotarskich rozmowach określa je jako postkomunistyczne (np. Świda-Ziemia 1994), postsocjalistyczne lub wiąże je z figurą *homo sovieticus* (np. Wnuk-Lipiński 2008). Oczywiście nie należy lekceważyć wpływu czasów PRL na wiejskie wyobrażenia o władzy. Opracowania dotyczące czasów PRL dostarczają wiedzy o różnych formach oddziaływania systemu socjalistycznego na jednostki i społeczności, na ich postawy i przekonania (np. *Co nam zostało...* 1991). Jak wynika z tych publikacji wpływ ideologii i systemu był znaczący, choć, ze względu na swoją niejednoznaczność, dość trudny do opisanego. Nowy dyskurs władzy wprowadzał rewolucyjne treści, które w zaskakujący sposób były łączone z zastanymi, w tym także z zakorzenionym w chłopskim myśleniu wzorem „pana feudalnego” (Świda-Ziemia 1998, s. 295)¹⁵. Mając świadomość wielowymiarowego oddziaływania czasów PRL na wiejski sposób myślenia i obraz świata (np. Pawluczuk 1972), chciałabym postawić tezę, że oddziaływanie socjalizmu nie było tak znaczące, aby przedstawiane powyżej nowotarskie wyobrażenia o władzy nazywać postsocjalistycznymi (czy postkomunistycznymi). Zakorzenie w tradycyjnej kulturze rolniczej określa je znacznie trafniej i lepiej pozwala je zrozumieć. Szerszą argumentację na rzecz tej tezy przedstawiam w przygotowywanej do druku pracy *Wyobrażenia o państwie i władzy we wsiach nowotarskich 1999–2005*.

¹⁴ Szerzej o rozumieniu pojęcia tradycja pisze Giddens w artykule, którego polskie tłumaczenie ukazało się w „Przeglądzie Politycznym” (Giddens 2004).

¹⁵ „Zgodnie z ideologią rewolucyjną, w krajach «zwycięskiego socjalizmu» istnieje dyktatura proletariatu, czyli krajem ma rządzić «lud pracujący miast i wsi». (...) Ta formuła przeniesiona z modelu ideologii rewolucyjnej musiała zostać uzupełniona dodatkową formułą, sprzeczną wobec tamtej. Zagubienie i zafałszowanie znaczeń oraz zanik społecznej wyobraźni powodowały, że obie te formuły współlistniały ze sobą bezkolizyjnie. Aparat był, więc przedstawiany jako prawomocny reprezentant społeczeństwa oraz spadkobierca idei rewolucyjnych, a zarazem jako «pan feudalny» – właściciel poddanych, którzy winni mu są wdzięczność i posłuszeństwo” (Świda-Ziemia 1998, s. 294–295).

LITERATURA

- Benedyktowicz Zbigniew 2000, *Portrety „Obcego”. Od stereotypu do symbolu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Bourdieu Pierre 2006, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzenia*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
- Co nam zostało... 1991, *Co nam zostało z tych lat... Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, red. M. Marody, Wydawnictwo Aneks, Londyn.
- Dobrowolski Kazimierz 1966, *Studia nad życiem społecznym i kulturą*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Giddens Anthony 2001, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- 2004, *Tradycja, Przegląd Polityczny*, nr 64, s. 110–114.
- Foucault Michel 2000, *Filozofia, Historia, Polityka. Wybór pism*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa–Wrocław.
- Hein Heidi 2005, Kult Piłsudskiego a kształtowanie świadomości narodowej w Drugiej Rzeczypospolitej, [w:] *Naród – Tożsamość – Kultura. Między koniecznością a wyborem*, red. W.J. Burszta, K. Jaskułowski, J. Nowak, Slawistyczny Ośrodek Wydawniczy, Warszawa, s. 315–332.
- Jaworska Grażyna, Pieniążek Wojciech 1995, *Konteksty ekonomicznego myślenia. Wolny rynek z punktu widzenia antropologa*, IERIGŻ, Warszawa.
- Kasznica Stanisław 1966, *Władza*, IHN PAN, Warszawa.
- Kędzior Piotr 1996, Chłopskie zrzedzenie, *Konteksty. Polska Sztuka Ludowa*, nr 1–2, s. 114–123.
- Kopczyńska-Jaworska Bronisława 1967, *Tradycyjna gospodarka sezonowa w Karpatach Polskich*, Ossolineum, Wrocław.
- Markowska Danuta 1964, *Rodzina w środowisku wiejskim. Studium wsi podkrakowskiej*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Pawluczuk Włodzimierz 1972, *Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej*, PWN, Warszawa.
- Polskie... 1994, *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Rakowski Tomasz 2007, *Antropolog jako wizytator nędzy. Kultura społeczności zdegradowanych we współczesnej Polsce w świetle wybranych studiów terenowych*, praca doktorska obroniona w Instytucie Kultury Polskiej UW, maszynopis w Archiwum IEiAK UW.
- Rozmowy... 2005, *Rozmowy z góralami o polityce*, red. A. Malewska-Szałygin, Trio, Warszawa.
- Rytuałny... 1997, *Rytuałny chaos. Studium dyskursu politycznego*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski, Aureus, Kraków.
- Staniszewska Jadwiga 2006, *O władzy i bezsilności*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Stomma Ludwik 1986, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Wydawnictwo PAX, Warszawa.
- Świda-Ziemba Hanna 1994, Mentalność postkomunistyczna, *Kultura i Społeczeństwo*, t. 38, nr 1, s. 35–50.
- 1998, *Człowiek wewnętrznie zniewolony*, ISNS UW, Warszawa.
- Tischner Józef 2005, *Etyka solidarności i Homo Sovieticus*, Znak, Kraków.
- Weber Max 1975, Trzy czyste typy prawomocnego panowania, [w:] *Elementy teorii socjologicznych*, red. W. Derczyński, A. Jasińska-Kania, J. Szacki, PWN, Warszawa, s. 339–550.
- 1998, *Polityka jako zawód i powołanie*, Znak, Kraków.
- Wilkin Józef 1987, Reakcje chłopów na politykę rolną państwa w ujęciu historycznym, [w:] *Rzeczywistość polska i sposoby radzenia sobie z nią*, red. M. Marody, A. Sułek, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 205–225.
- Wnuk-Lipiński Edmund 2008, Długie pożegnanie, *Tygodnik Powszechny*, nr 2, 13.01.2008, s. 24–25.
- Zowczak Magdalena 1991, *Bohater wsi*, Wiedza o Kulturze, Wrocław.

ANNA MALEWSKA-SZAŁYGIN

„FOLK” NOTIONS OF AUTHORITY

Summary

This article focuses on the folk notion of authority presented in the talks with poorly educated villagers of Nowy Targ region. Presented material was collected in the course of anthropologic field-work conducted in Southern Poland in 1999–2005. The main argument is that talks with the villagers reveal that state authority is perceived by the model of ‘good farmer’ (master of the house). That is why the most desired authority should be autocratic (sovereign), patriarchal, pastoral, hard-working and traditional. Folk notions and expectations are quite different from contemporary models of state authority, which is institutional, collective, procedural and representative. It seems the folk imaginations of state authority are rather post-traditional than post-socialist, though the influence of ideology can not be ignored.

J.D.

Adres Autora:

Dr Anna Malewska-Szałygin

Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW

ul. Żurawia 4, 00-503 Warszawa

e-mail: anmalsz@wp.pl